

BAJU... baju?

Od wieków bajki były próbą opisania świata. Zawsze starano się poprzez morały w nich zawarte przekazywać ważne uniwersalne prawdy. Wszyscy doskonale pamiętamy bajki Ezopa, Krasickiego, braci Grimm, Andersena... Każda epoka ma podobno takie bajki, na jakie sobie zasłużyła. A jakie bajki uczą i wychowują dzieci w dzisiejszych czasach?

Niestety, są to często bezmyślne, przepełnione agresją kreskówki, w których przebiegli i cyniczni bohaterowie, posługując się oszustwem, kłamstwem, zachowują się niemoralnie. Do lamusa odeszły już tak lubiane ongiś: „Bolek i Lolek”, „Miś Uszatek” czy „Reksio”.

Kiedyś rodzic mógł bez obawy o spustoszenia moralne i obyczajowe zostawić swą pociechę w porze dobranocki przed telewizorem. Dziś jest to raczej niewskazane. Bajkowe postacie straszą często swą szkaradnością, a treści kreskówek pozostawiają wiele do życzenia. Mamy do czynienia z totalną metanoją, która zło nazywa dobrem i na odwrót. Bo jak nazwać występowanie w jednej z bajek np. szatana o imieniu Dobre Serduszek! Nie brakuje dziś również w pozornie niewinnych wieczorynkach elementów magii i okultyzmu, czy zakamuflowanych podtekstów erotycznych, jak choćby w popularnej swego czasu „Czarodziejce z księżycą”.

Bajki o treści przesyconej agresją wywierają ogromny wpływ na nieukształtowaną jeszcze dziecięcą psychikę, wywołując u małych odbiorców rozdrażnienie, nerwowość, kłopoty z zaśnięciem. Według naukowców nadmierne oglądanie takich obrazków może prowadzić nawet do uzależnienia dziecka od negatywnych bodźców emocjonalnych.

Niezmienne od kilku lat, obok „Dragon Ball”, arcypopularną kreskówką w naszym kraju są Pokémony. Sprytnie rozegrana kampania reklamowa wywołała wśród dzieci prawdziwą poke-

mon—manię. Wraz z filmem pojawiły się gry komputerowe, czasopisma, gadżety, w tym m.in. żetony do gry. Można je kupić dołączone do jogurtu, chipsów, napojów. Prawie wszystkie dzieci pragnęły zgromadzić własną kolekcję 168 żetonów, z których każdy posiada określone „tajemne moce” pomagające w pokonaniu przeciwnika i zdobyciu jego żetonów. Ta nie—zwykle wciągająca gra, której z lubością oddają się młodzi miłośnicy pokemonów, wyzwala niezdrową rywalizację i uczy hazardu. Nie może więc potem dziwić zachowanie dziecka, które w czasie lekcji, zajęte pod ławką swoimi pokemonowymi żetonami i niereagujące na namomnienia — w sytuacji, kiedy nauczycielka postanawia mu w końcu odebrać pokemony — z ogromną wrogością krzyczy do jej: „zabrałaś mi całą moc!” Ów dramatyczny wyrzut może sygnalizować, że pod przykrywką z pozoru banalnej, przeniesionej na ekran zmyślonej historyjki, kryje się niebezpieczne zjawisko wprowadzania dziecka w meandryczny świat magii.

Różniczne kontrowersje budzi w tym kontekście cykl książek o przygodach nastoletniego czarodzieja, Harry’ego Pottera. W wywiadzie z autorką, Joanne K. Rowling, czytamy, że stworzony przez nią powieściowy świat uważa ona za czystą *FANTASTYKĘ*. To jakieś nieporozumienie. Przecież pewne elementy rowlingowskiego świata fantazji są osadzone w konkretnych realiach, powodując zatarcie granic między rzeczywistością a fikcją, co z pewnością dezorientuje młodego czytelnika. Świadczy o tym choćby fakt umiejscowienia niewidzialnego świata czarodziejów (osób obdarzonych nadzwyczajnymi

umiejętnościami, do którego należy Harry Potter) w realnym świecie osób nie zajmujących się magią, zwanych *murgołami* (przedstawionych jako osoby bez serca, dwulicowe i obłudne), które reprezentuje rodzina Harry’ego. Do powieściowej szkoły magii i czarodziejstwa młodzi czarodzieje jeżdżą z dworca King’s Cross w Londynie, zaś do magicznego pasażu można dostać się, przesuwając cegłę w murze nad rzeczywistie istniejącą londyńską tawerną. Uwagę zwraca również wielki wydźwięk pozaksiążkowy, bowiem na oficjalnej stronie



internetowej Harry’ego Pottera można zapisać się do szkoły magii, zrobić zakupy w magicznym pasażu, zaś na czacie z autorką zadawać pytania dotyczące Harry’ego i jego przyjaciół, tak

jakby byli rzeczywistymi ludźmi. Czy zatem serię o Harrym Potterze można uznać za fantastykę, a magię i czaroksięstwo, którymi jest prześląknięta, włożyć między bajki?

Skoło Harry Potter przekonuje dzieci, że magii można się nauczyć, zatrważający jest fakt, iż znakomita większość chrześcijańskich rodziców, zdaje się lekceważyć słowa **Pisma Świętego**: „Nie będziecie uprawiać wróżbiarstwa. Nie będziecie uprawiać czarów... Nie będziecie się zwracać do wywołujących duchy ani do wróżbitów. Nie będziecie zasięgać ich rady, aby nie splugawić się przez nich. Ja jestem Pan, Bóg; wasz!” (Kpl 19, 26, 31).

Nie dajmy sobie więc narzucać wzorców sprzecznych z zasadami, które wyznajemy. Zainteresujmy się tym, co czyta i ogląda nasze dziecko. Pozwoli to na ukształtowanie w nim właściwego stosunku do magii i czarodziejstwa. Doskonałą odtrutką na sączone w bajkach zło jest moc rodzicielskiej miłości, pod warunkiem, że współpracuje z nami **Niewidzialne Królestwo**, którego „bramy piekielne nie przemogą”.

KS. LESZEK WOŹNY